Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Warszawa — Kielce, dnia 3 września 1933 r. № 17

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Więcej światła

Zaczął się już rok szkolny. Miljony dzieci po wypoczynku wakacyjnym zabiera się znowu do pracy — leniuchy z przymusem i smutkiem, zdrowe moralnie i pilne dzieci z radością. Radujemy się razem z niemi. Dużo jeszcze wprawdzie Polsce brak, żeby w niej szkolnictwo stało tak wysoko, jak stać powinno, jak stoi gdzieindziej. Na samą budowę gmachów dla szkół powszechnych potrzeba kilka miljardów złotych, których niema i które nieprędko będą. Ale jednak najważniejsza rzecz jest już zrobiona — a najważniejszą rzeczą jest istnienie polskiej szkoły, takiej szkoły, w której dziecka nie uczą Polską pogardzać, ale uczą ją kochać, rozumieć i znać.

Równocześnie ze szkolnictwem budzą się do życia szkoły, utrzymywane przez instytucje. W naszej spółdzielczości spożywców rozpoczynają się wykłady w 3-klasowej szkole spółdzielczej im. Mielczarskiego, zaczynają działać Kursy Korespondencyjne przy Związku. Słusznie. Nie można sobie wyobrazić, żeby nasz ruch mógł rozwijać się zdrowo bez wykształconych kierowników, sklepowych, księgowych i wogóle wszystkich pracowników. Dzisiaj, kiedy towarów w obrocie jest coraz więcej, a jeszcze więcej jest przepisów, regulujących prowadzenie spółdzielni, nie wystarczają ani dobre chęci, ani nawet sama praktyka życiowa. Trzeba mnóstwo rzeczy umieć, a na to, żeby umieć, trzeba się uczyć.

Ale to jeszcze nie wszystko. Uczymy dzieci i młodzież, ale tak samo należałoby się uczyć i starszym. Żeby być dobrym członkiem spółdzielni, trzeba dokładnie wiedzieć, poco ona istnieje, jak ona działa, jakie są jej prawa i jakie możliwości. Jeśli tego wszystkiego się nie wie, jest się martwym członkiem spółdzielni, albo co gorsza, jest się najczęściej w spółdzielni szkodnikiem, który ma ciągłe i nieuzasadnione pretensje, wymaga od organizacji rzeczy niemożliwych i robi dużo hałasu o nic. Stąd wniosek, że nietylko młodzież, ale i starsi winni się uczyć spółdzielczości, jeżeli chcą mieć z niej pożytek. Niechżeby się chociaż nauczyli i zrozumieli, dlaczego to u nas tak dużo spółdzielni robi bokami, wtedy gdy zagranicą takie same spółdzielnie rozwijają się zdrowo, rosną i pracują z zadowoleniem i pożytkiem członków.

Choćby kto jednak miał powiedzieć, że wymagam zbyt wiele i wogóle jestem nudziarz, muszę stwierdzić, że to wszystko, co mówiłem wyżej, jeszcze nie starcza. Żeby być dobrym spółdzielcą to nie znaczy, żeby ze spółdzielni mieć korzyść, trzeba nietylko uczyć się spółdzielczości, ale trzeba starać się wiedzieć wszystko.

Nigdy się głupim dobrze na świecie nie działo, ale teraz przychodzi czas, kiedy wogóle będzie im trudno żyć. Dawniej z nich jak z baranów wełnę skubano, dzisiaj, kiedy się wszystko psuje i wali, będą ich chyba do szlachtuza prowadzić na rzeź.

Jasnem jest, iż nie każdy ma czas i możność całe życie siedzieć nad książką. Ale każdy powinien przynajmniej rozumieć to, co robi. A kto chce zrozumieć spółdzielnię, ten musi rozumieć także całe nasze życie dzisiejsze, ciężkie i gorzkie życie. Wtedy dopiero zrozumie, dlaczego spółdzielnia jest tak skutecznem na wiele chorób lekarstwem.

T-t

Dwa listy

Sekretarjat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych ostatnio otrzymał dwa bardzo charakterystyczne listy — obydwa od młodych pracowniczek sklepowych.

Treść jednego listu:

„Ponieważ mam narzeczonego i prawdopodobnie wyjdę zamąż — nie odrobię już pozostałych wykładów na Kursie".

Dla człowieka stojącego zewnątrz naszych stosunków list ten będzie niezrozumiały. Czem przeszkadza narzeczeństwo i ewentualne zamążpójście w odrobieniu lekcyj na kursie? Może trzeba pilnować narzeczonego, by nie uciekł i dlatego niema czasu na naukę? To jest zapewne tylko jeden, i to mniej ważny, powod — właściwy to ten, że dla naszej panienki zamążpojście jest wybawieniem od pracy w sklepie, a nauka była utrapieniem, związanem z koniecznością zarobku. Ale teraz, gdy istnieje możliwość wyjścia zamąż — pocoż się uczyć?

Prawda, jakie to logiczne?

Nieszczęśliwy będzie mąż tej osóbki, pogardzającej szlachetną pracą i nauką, przynoszącą bogactwo myśli i ducha. Ograniczoność umysłu nie sprzyja szczęściu rodzinnemu, nie wzbudzi szacunku męża, a bez szacunku przeżyć w małżeństwie długie życie prawie jest niemożliwem.

— Oczywiście, takich pracownic, jak autorka przytoczonego listu, dużo jest w naszym ruchu, ale na szczęście, nie wszystkie są do niej podobne. Oto drugi list, nadesłany przez sklepową, która coprawda nie wychodzi jeszcze zamąż, ale ukończyła kilka przedmiotów na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych, a nawet nadpłaciła za naukę i tak rozporządza własnemi pieniędzmi:

„P-g przysłanych mi rachunków należy mi się kilka złotych. Może jaka biedna koleżanka lub kolega pracy zalega z opłatą takiej sumy, to proszę potrącić".

Ta koleżanka naprawdę docenia wartość nauki, sama się uczyła i chciałaby, aby i inni posiedli potrzebne im wiadomości i dlatego swoje ciężko zapracowane złotówki ofiarowuje z dobrego serca dla mniej jeszcze od niej zamożnych uczestników Kursów.

— Naprawdę, jeżeli która z powyższych autorek listów warta jest dobrego męża, to ta druga. *J. D—ko*

Żyto 10 zł.

Czy odczułeś to, spożywco, że żyto płacą obecnie 10 zł. za 100 klg.? Przecież przy tej cenie chleb powinien kosztować 20 gr. kilo, a my płacimy w dalszym ciągu 34 do 35 gr. i pewnie jeszcze długo płacić będziemy, nim zniżka dotrze do piekarń i sklepików. Oj, bo długo ociąga się ten łańcuch pośredników przed zniżką. Zato zwyżkę to bardzo prędko na rynek wprowadza.

I im dłuższy jest ten łańcuch pośredników, tem wolniej zniżka ceny dociera do spożywcy.

Dlatego właśnie że nie wszystko tanieje równomiernie, tego potanienia nie odczuwa konsument.

W ten sposób cały ciężar utrzymania zgrai pośredników spada na rolników, t. j. na tych, co są najbezbronniejsi. Iluż z nich przez to ginie i wyzbywa się ojcowizny, przechodząc na bruk wielkiego miasta w poszukiwaniu jakiejś pracy. A czy znajdują?

Ale wszyscy przecież gospodarstw się nie wyzbędą i wsi nie opuszczą, bo nie mogą i nie chcą. Nie każdemu przecież pachnie miejski „lekki chleb".

Trzeba więc w czem innem niż w ucieczce szukać ratunku.

A w czem? W organizacjach spółdzielczych. Skrócić ten łańcuch pośredników. Zakładać młyny spółdzielcze. Byś, rolniku, nie sprzedawał ziarna, lecz mąkę i byś nie potrzebował przepłacać za otręby z twego własnego tanio sprzedanego zboża.

Patrzmyż na inne kraje.

Tak, jak do przeszłości należy Żyd pachciarz, skupujący po wsi mleko, bo go już wyręczają mleczarnie spółkowe, podnoszące dobrobyt wsi, tak powinien zginąć typ młynarza, tuczącego się na miarkach i „rozkurzu".

Młyny spółkowe, to następne ogniwo w spółdzielczości wiejskiej, mogące podnieść dochodowość gospodarstw wiejskich. I do tego dążyć należy. *K. S.*

Karygodna rozrzutność

Jeszcze z przed wojny znany mi jest następujący fakt autentyczny:

Dwie panie, zbierające ofiary na jakąś dobroczynność, weszły do sklepu pewnej znanej w Warszawie firmy, by tam pokwestować, i trafiły akurat na taką scenę, gdy właściciel robił ostre wymówki chłopakowi sklepowemu za to, że ten zapalając świecę, zmarnował dwie zapałki.

Zaperzony właściciel jakby chwilowo się zapomniał w gniewie, nie zwracając uwagi na stojące panie. One zaś, orjentując się widać, że od takiego skąpca, co robi awanturę o zapałkę, pewnie nic nie dostaną, zaczęły się już bez słowa cofać ku drzwiom. Wówczas ten rzekomy skąpiec zwrócił się do nich z zapytaniem, czego sobie życzą. Usłyszawszy, o co chodzi i na jaki cel zbierają, wyjął 100 rb. i ofiarował ze słowami: „gdybym nie był oszczędnym w drobiazgach, nie mógłbym paniom dzisiaj tej sumy zaofiarować".

Jakże często wypada wspominać ten fakt, gdy obserwuje się gospodarkę w naszych spółdzielniach. Ot, naprzykład gospodarka w pewnej spółdzielni, której nazwy nie wymieniam, by jej nie zrobić wstydu.

Spółdzielnia ma straty do odrobienia, członkowie nie mogą się doczekać zwrotów od zakupów; wskazana więc jest jak największa oszczędność. A tymczasem przyjrzyjmy się, co się tam dzieje. Panuje tu hojność za cudze pieniądze i trwonienie majątku społecznego. Wypłaca się pieniądze lekką ręką bez zastanowienia i bez potrzeby. Nic dziwnego, że i personel sklepowy bierze przykład z góry. I widzimy w sklepach duże odpisy. To drożdże, to śledzie zepsute. Sery, wędliny opleśniałe wyrzuca się. Słoje, szkła rozbite. Marnowanie papieru, druków, zapałek itp.

I niema tu, niestety, człowieka, który, jak wspomniany właściciel firmy, kłóciłby się i złościł o każdy drobiazg bezużytecznie zmarnowany. Przecież tu zwykłe poczucie oszczędności oburza się na widok takiej gospodarki.

Oj, trzebaby nam po spółdzielniach jak najwięcej takich gospodarzy, co to o każdą zmarnowaną zapałkę by się kłócili. Wówczas spółdzielnia, jak ten rzekomy skąpiec mogłaby swobodnie zaofiarować swoim członkom w końcu roku korzyści, które dzisiaj są trwonione i marnowane bez żadnego pożytku.

Wtedy nie trzebaby ludzi do spółdzielni namawiać, — garnęliby się do niej sami, widząc w tem swoją korzyść.

Przestrzegajmy więc drobiazgowej oszczędności, bo drobna oszczędność to jak drobny deszczyk, — po nim najlepiej rośnie.

Pamiętajmy o przysłowiu, że: „kto grosza nie oszczędza, ten grosza nie wart".

S. K.

Plaga

Jedną z plag gnębiących nasze spółdzielnie są manka w sklepach spółdzielczych. W zbiorowym bilansie 454 spółdzielni stanowią nieusprawiedliwione manka czyli braki w wyliczeniach sklepowych sumę 1.095.020 zł. Taką sumę winni pracownicy sklepowi spółdzielniom w roku ubiegłym.

Bieżące manka, to jest tylko te braki, które okazały się w roku 1932, wyniosły sumę 503.770 zł.. i były większe niż z roku 1931 o blisko 200.000 złotych. Zjawisko to jest bardzo niepokojące. Spożywcy nie mogą się z tem łatwo pogodzić. Przecież ogólna nadwyżka bilansowa w spółdzielniach spożywców stanowiła w roku ubiegłym 1.427.706 zł. A więc suma manka, czyli braków wynosiła więcej niż jedną trzecią nadwyżki. Gdyby tych braków nie było, o wiele większe byłyby nadwyżki, rozdzielane w znacznej części między członków spółdzielni. Braki te, to pieniądze członkowskie i członkowie mają prawo o nie się upominać. Mają prawo żądać większej kontroli, żeby nie dopuszczać do zadłużeń sklepowych.

X.



Hojność z cudzej kieszeni

Taki dobrodziej z cudzego jest zazwyczaj lichym człowiekiem. Obłudnie okazuje swoje nibyto dobre serce, uszczęśliwiając innych za cudze pieniądze.

W spółdzielni jest taki pan prawdziwym szkodnikiem. Hojnie szafuje pieniędzmi z kasy spółdzielczej i zbiera niezasłużone podziękowania od tych, co z jego taniej hojności korzystają.

Sam na żaden cel społeczny czy dobroczynny nigdy nic nie da, lecz z powierzonej mu niebacznie kasy i owszem. Przytem musi się zaraz postawić, bo spółdzielni, powiada, nie wypada dać mało.

Pracownicy, zwłaszcza jego protegowani, otrzymują zaraz podwyżkę, bo, powiada, spółdzielnia nie może wyzyskiwać pracowników. Taki obłudny dobrodziej. A jak przez taką gospodarkę spółdzielnia upadnie, to gdzie ten pracownik wówczas zarobi?

A zwrócić uwagę takiemu dobroczyńcy na nieroztropną rozrzutność, to zaraz zapała świętem oburzeniem i obraża się i, zrzeka się swych funkcyj, twierdząc, że on inaczej nie może.

A jakże często tacy ludzie są popierani, bo choć sami czasem pociągną, ale i innym ciągnąć nie bronią.

Jedną z najważniejszych przyczyn imponującego rozwoju spółdzielczości obcej jest zapewnienie jej kierownictwa ludzi oszczędnych, zabiegliwych i uczciwych.

Nie powierzajmy więc steru rządów w naszych spółdzielniach ludziom mającym szeroką rękę i lekko szafującym cudzym groszem.

K. S.

Huta, w której robotnik jest przemysłowcem

Choć kryzys huczy wokół, „Stradom" idzie pełną parą

Historja przejęcia przez robotników huty szkła „Stradom" w Częstochowie jest naogół znana naszym czytelnikom. Przed rokiem głośny był zatarg między robotnikami, a właścicielami huty. Wreszcie w październiku r. ub. robotnicy przejęli hutę, przekształcając ją w spółdzielnię robotniczą.

Robotnicy huty pracują bez rozgłosu i reklamy, tworząc w morzu kapitalistycznem wyspę robociarską; pracują i to jest najważniejsze, gdy przedtem zatrudnienie ich było pod ciągłym znakiem zapytania.

„Stradomiacy" przezwyciężyli wszelkie trudności, związane z uruchomieniem huty; zdobyli rynek nie spekulacją, lecz solidnem wywiązywaniem się z zamówień i rzetelnem wykonaniem produkcji. To najlepiej zjednało im klientów i zapewniło rozwój placówce przemysłowo - robotniczej.

Początkowo stan zatrudnienia wynosił 169 robotników, 3 osoby personelu technicznego i 4 biurowego. Obecnie zarobek w hucie znajduje 255 robotników. A więc kryzysu huta nie odczuwa.

„Stradom" produkuje szkło przeważnie dla Monopolu Spirytusowego i dla Centrali Kas Chorych. Powstały z groszowych udziałów kapitał obrotowy, nagromadzony w zapasach wyrobów, stanowi dziś pokaźną sumę 40 tysięcy zł. Obrót miesięczny sięga 50 tysięcy zł.

Z nadwyżki bilansu pokrywa się udziały 200-złotowe członków spółdzielni.

Robotnicy regularnie otrzymują wypłaty i powoli stają się wszyscy pełnymi współwłaścicielami placówki. Praca prowadzona jest zgodnie i ze zrozumieniem doniosłości idei spółdzielczej w życiu robotniczem.

Stradomska placówka robotnicza, rozwijająca się świetnie mimo kryzysu gospodarczego, daje nam przykład, że robotnik może stworzyć i prowadzić samodzielne jednostki przemysłowe i wydobywać się z pod ucisku kapitalistycznego. Ta sama huta, gdy była pod zarządem prywatnego kapitalisty, stale zalegała z wypłatą robocizny i stwarzała niepewność jutra dla robotników w niej zatrudnionych. Dziś ciągłość pracy i pewność zarobków jest zagwarantowana.

Życzymy stradomskiej placówce największego rozwoju, zaś od miarodajnych czynników oczekujemy najżyczliwszego ustosunkowania się do placówki robotniczej i wysiłków robotniczych w dziele uwolnienia się od wyzysku kapitalistycznego.

Nie gardźmy nauką

Minęło lato, okres wakacyj i urlopów; rozpoczyna się wszędzie nowy okres pracy. Z powodu wielkiej liczby kończących szkołę i nieznajdujących właściwego zatrudnienia, oraz z powodu wogóle pogłębiającej się biedy, — życie stawia pracownikom coraz większe wymagania: ten tylko może utrzymać zarobek, kto wykaże się większem przygotowaniem, większemi uzdolnieniami od innych.

Życie spółdzielcze nie może nie brać udziału w tym wyścigu. W armji pięciotysięcznej pracowników, zatrudnionych w polskich spółdzielniach spożywców, również następują przegrupowywania; kto posiada potrzebne umiejętności, kto bardziej jest dla spółdzielni pożytecznym, ten pozostaje na stanowisku; kto uważa swą pracę za dopust Boży, za zło konieczne — tego wypierają z posady inni, bardziej ochotni.

Istnieje projekt sporządzenia przez rady okręgowe list pracowników spółdzielni, którzy mogą być uważani za fachowców — z prawem do stałego zatrudnienia w naszym ruchu; pozostali będą powoli zamieniani. O tem, czy ktoś ma kwalifikacje na fachowca, decydować będzie nietylko uczciwa praca, ale także posiadanie przygotowania teoretycznego do wykonywania zawodu, innemi słowy, ukończenie kursów spółdzielczych. Ponieważ kursów ustnych naogół jest niewiele i ukończenie ich przedstawia poważne trudności, pozostaje pracownikom spółdzielczym nauka listowa na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych. Opracowywanie wykładów na tych kursach może być rozłożone, jak tylko sobie życzy uczestnik, — nie może więc być tłumaczenia, że nie ma czasu na naukę. Aby przejść program nauki przewidziany dla pracowników sklepowych, należy przerobić 75 wykładów — choćby w przeciągu lat 3-ch. Koszt wynosi zł. 77,—, wnoszonych ratami w ciągu całego okresu nauki. O pomoc w opłacie pracownicy niżej uposażeni mogą się zwracać do zarządów swoich spółdzielni. Kto chce się uczyć dalej, — ma możność na tychże kursach. Po ukończeniu programu dla sklepowych można ukończyć program dla pracowników biurowych, a następnie dla kierowników spółdzielni. W ten sposób, wytrwałą pracą można osiągnąć wyższe stanowisko i wyższe wynagrodzenie w naszym ruchu.

Uczyć się winni nietylko pracownicy sklepowi, ale również i pracownicy biurowi, kierownicy, członkowie zarządów i rad nadzorczych. Każdy z nich znajdzie na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych przedmioty, których dostatecznie nie zna, a które ułatwią mu pracę zawodową, czy „honorową" w spółdzielni.

Kto chce się zapisać na S. K. K., niech zażąda w swojej spółdzielni programu nauki, wypełni deklarację i prześle ją pod adresem: Sekretarjat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Warszawa, ul. Grażyny 13.

D- o

Z Ostrowca

W dniu 14—16 sierpnia r. b. w Robotniczej Spółdzielni Spożywców w Ostrowcu odbyła się lustracja, przeprowadzona przez lustratora Związku Spół. Spoż. w Warszawie, w zakończeniu której w dniu 22 sierpnia r. b. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej i Zarządu z udziałem lustratora, p. Stefana Oknińskiego. P. Okniński w swym referacie o stanie spółdzielni podkreślił dodatnie wyniki działalności spółdzielni, między innemi, zwiększenie się liczby członków, co wpłynęło na powiększenie się obrotów. Po referacie lustratora rozwinęła się bardzo rzeczowa i ożywiona dyskusja, cechująca pełne przejęcie się przez władze sprawami spółdzielni; w wyniku dyskusji postanowiono zaprenumerować wszystkim członkom spółdzielni „Spólnotę Kielecką", by tym sposobem nawiązać bardziej ścisły kontakt z członkami.

Termin półrocznego Walnego Zgromadzenia ustalono na 24 września r. b., na który to dzień ukaże się specjalny numer „Spólnoty Kieleckiej", obrazujący w cyfrach działalność Spółdzielni Robotniczej za szereg lat.

PORADY DLA GOSPODYŃ



Uporządkowanie spiżarni, piwnicy i przygotowanie opału na zimę

Latem trzeba uporządkować spiżarnię. Zbędne graty, jak butelki, puszki od konserw, papiery i t. p., należy usunąć. Wszystkie dziury w ścianie i przy listwach należy zalepić gliną lub gipsem. Dziury przy listwach napełnia się mieszaniną gipsu i tłuczonego szkła dla zabezpieczenia się przed myszami. Okna należy założyć gęstą siatką drucianą.

Gdy spiżarnia jest wilgotna, wysuszyć należy ściany. Urządzenie wentylatora, a co za tem idzie, wietrzenie pomaga również w walce z wilgocią. Pleśń na ścianach trzeba wytrzeć szmatką umaczaną w wodzie z sodą (silny roztwór), gdyż soda zapobiega dalszemu rozwojowi pleśniaków i świeżo wybielić.

Słoiki i inne naczynia do konserw pomyć i po wysuszeniu ustawić dogóry dnem, aby nie kurzyły się wewnątrz.

Piwnicę podczas lata, zanim zaopatrzy się ją w zapasy zimowe, trzeba również uporządkować. Okno i drzwi należy otwierać naroścież przez kilka dni w godzinach południowych. Resztki zgniłych warzyw starannie usunąć; wszystkie przedmioty, jak skrzynki, paki itp., wynieść i wywietrzyć, a beczki wymyć gorącą wodą z sodą i wyparzyć. (Soda i gorąca woda zabijają bakterje). Ściany omieść; nawieziony dawny piasek usunąć i zastąpić go świeżym. W zużytym piasku pozostają zawsze cząstki przechowywanych poprzedniego roku warzyw, które gniją. Jeżeli w piwnicy czuć pleśń, to piwnicę trzeba wykadzić siarką i ściany wybielić wapnem. Dla wykadzenia kładzie się pośrodku, na ziemi, *w zupełnie pustej piwnicy* blachę, na niej trochę papieru, na to kilka trzasek i nawierzchu siarkę. Dla przeciętnej piwnicy o dł. 3, szer. 2 i wys. $2^1/_2$ m. t. zn. o objętości 15 m^3 wystarczy $^1/_2$ kg. siarki. Papier podpala się zapałką, wkrótce zapala się siarka, a wywiązujące się z niej gazy dezynfekują piwnicę, zabijając wszelkie bakterje (zarazki). Drzwi i okno piwnicy należy uszczelnić i nie wchodzić przez dwa dni do piwnicy.

Po uporządkowaniu piwnicy trzeba pomyśleć o przygotowaniu opału na zimę.

Drzewo na opał trzeba kupować twarde, t. zn. dębowe lub grabowe, na rozpałkę zaś miękkie, np. sosnowe. Przed złożeniem do piwnicy należy drzewo porąbać na większe polana i drobne kawałki do rozpałki. Drzewo układa się w kratkę, aby powietrze mogło swobodnie pomiędzy polanami przechodzić i osuszyć je.

Węgiel zaleca się kupować w spółdzielniach, które trzymają na składzie twardy węgiel. Najodpowiedniejsza wielkość do przeciętnych pieców, ze względu na możność wykorzystania ich, to kostka Nr. 2.

Przybliżoną ilość węgla i drzewa potrzebną na zimę można obliczyć, przyjmując za normę około 5 kg. węgla dziennie na 1 piec pokojowy, 10 kg. na piec kuchenny i $^1/_4$ kg. drzewa na jedno podpalenie. W obliczeniu tem bierze się pod uwagę gotowanie na 5 do 8 osób, pranie i prasowanie.

1 wiadro = 10 kg. węgla, 1 tonna (t) = 1000 kg., 1 polano drzewa = $^1/_4$ kg., 1 centnar (q) = 100 kg.

Przyjmując konieczność opalania mieszkania jednopokojowego z kuchnią w naszym klimacie przez 7 miesięcy, zużywamy według podanych wyżej ilości, 450 kg. węgla miesięcznie, t. zn. w 7 miesiącach 3150 kg. czyli około 3 ton, drzewa $7^1/_2$ kg. miesięcznie czyli $25^1/_2$ kg. na sezon opałowy t. zn. powyżej $^1/_2$ centnara.

Czy wiecie, że...

Na podstawie statystyki zarządu miejskiego w Warszawie dowiadujemy się, że połowa ludności pracowniczej Warszawy zarabia poniżej 150 zł., a jedna trzecia część pracujących poniżej 75 zł. W tej ostatniej grupie najpoważniejsze liczby stanowią młodociani i kobiety.

*

Według ostatnich obliczeń statystycznych w Polsce znajduje się 63,8 procent katolików zgrupowanych w 5241 parafjach, w tem jest tylko 16 procent parafij miejskich. Kościołów i kaplic jest 5918. Greko - katolików jest 11,2 procent w 1974 parafjach, ewangelików — 3,8 procent (w 5 obrządkach) w 701 parafjach (827 kościołów i kaplic), prawosławnych 10,6 procent i żydów 10,5 procent, ci ostatni są zgrupowani w 1067 gminach i posiadają 2041 świątyń. Statystyka duchowieństwa wykazuje, że w Polsce jest 53 biskupów (w tem 41 katolickich) i 14867 księży i zakonników (w tem 61,6 proc. katolickich). Z sekt, najliczniejszą jest sekta marjawicka, ma ona 70 parafij i 67 kościołów.

*

W Bułgarji od 1920 roku istnieje „obowiązkowa służba pracy" (trudowaja powinnost). Obowiązkowej służbie pracy podlegają mężczyźni i kobiety; dla pierwszych obowiązuje okres 12 miesięcy, dla drugich pół roku. Ze służby tej korzystają najważniejsze dziedziny gospodarstwa narodowego: koleje, budowa dróg, kanalizacja, wodociągi, budownictwo, meljoracja, eksploatacja lasów, rolnictwo i t. p. Przy budowie dróg zużytkowano 62 procent ogólnego kontyngentu obowiązkowej służby pracy, wykończono 14.700 kołowych dróg. W budowie kolei ukończono 107.514 km normalnych i 21000 km podjazdowych, i rozszerzono i naprawiono 209.947 km. Od obowiązku służby pracy można się wykupić odpowiednim podatkiem, który stanowi dochód tej organizacji. Istnieje ta organizacja już tyle lat, a tak mało o niej wiemy.

*

W Rosji ukończono roboty przy budowie wielkiego kanału łączącego morze Białe z Bałtyckiem długości 227 kilometrów. Roboty te wykonane były siłami skazańców osiedlanych przymusowo w okręgu Karelji i Archangielska.

*

Pierwsze półrocze w polskim handlu zagranicznym wykazało dalszy znaczny spadek obrotów. W półroczu 1932 r. przywóz zagraniczny wynosił 434 miljon. zł., wywóz — 539 miljon. zł., więc saldo dodatnie (nadwyżka) — 105 miljon. zł. W półroczu roku bieżącego przywóz spadł o 13% (378 miljon. zł.), ale wywóz o jeszcze więcej, bo o 20 proc. (435 miljon. zł.) i w rezultacie nadwyżka zmniejszyła się w porównaniu z okresem poprzednim prawie o połowę, wynosi tylko 57 miljonów zł. To pogarsza sytuację gospodarczą naszego kraju w stopniu bardzo znacznym.

*

We wszystkich urzędach pocztowych w Polsce wprowadzono sprzedaż znaczków stemplowych, losów loterji państwowej i wyrobów Monopolu Tytoniowego.

W Warszawie w dniach od 21 sierpnia odbywał się międzynarodowy kongres nauk historycznych. W kongresie brało udział około 1000 osób z 31 państw. Kongresowi przewodniczył prof. Dembiński. Z powodu kongresu urządzone zostały wystawy map i atlasów historycznych oraz zbiorów Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

*

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rz. P. o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarczemi oraz drobiem i mięsem. Projekt rozporządzenia ma na celu ochronę rolników przed wyzyskiem pośredników, kupujących, jak wiemy, na wsi wszystko „na oko".

*

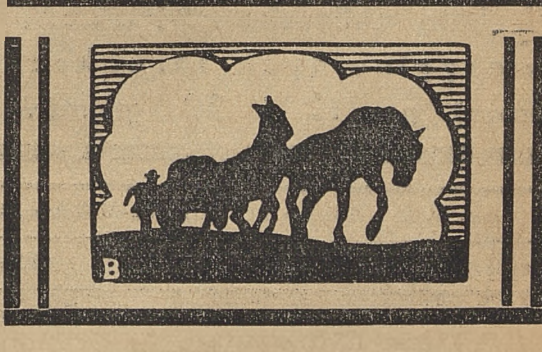
Pisma zwracają uwagę, że na skutek wprowadzenia podatku drogowego ilość autobusów spadła w roku ubiegłym z liczby 3055 do 2545 i linij autobusowych z 1410 do 1193. Ale co dziwniejsze, że i długość dróg bitych, po których utrzymywała się komunikacja autobusowa spadła z 24900 do 22150 km.

*

W 209 kasach Stefczyka znajdujących się na terenie województw warszawskiego i łódzkiego — 6096 dzieci złożyło 260205 złotych oszczędności. Widzimy więc, że te drobne oszczędności dzieciaków (przeciętnie czterdzieści parę złotych na jedno dziecko) przynoszą w sumie poważną kwotę.

Jak się wyrabia tanie mydło

W Katowicach z polecenia prokuratora sądu okręgowego aresztowani zostali dyrektor fabryki mydła „Kołłątaj", Artur Matlinger, i dwaj współpracownicy tej firmy za fałszowanie deklaracyj celnych i inne oszustwa celne przy sprowadzaniu z zagranicy surowców do fabrykacji mydła. Oto są tajemnice kalkulacji taniego mydła. Jakże tu konkurować „Społem" przypuśćmy z takim „Kołłątajem".



Przedłużenie zapisów, obniżenie opłat

W trzyletniej Szkole Spółdzielczości im. R. Mielczarskiego w Warszawie, zapisy do klasy I-ej zostały przedłużone do dnia 15 września, jak w wielu innych szkołach zawodowych.

Jednocześnie zaznaczamy, że na bieżący rok szkolny 1933/34 zostały poważnie obniżone opłaty za naukę szkolną i za utrzymanie w internacie. Normy niższe, niż w roku ubiegłym i niż były podane w druczkach rozsyłanych w czerwcu r. b. Przy podaniu należy złożyć zaświadczenie wysokości zarobków rodziców, względnie stanu majątkowego (ilość mórg ziemi). Informacyj szczegółowych udziela Sekretarjat Szkoły osobiście, pocztą lub telefonicznie.

Adres: Warszawa, ul. Pankiewicza 3 (śródmieście, naprzeciw Dworca Głównego), telef. 9.83-35.

Bibljoteka Zw. Sp. Spoż. R. P. w Warszawie

Bibljoteka Związku Spółdzielni Spożywców R. P. liczy w chwili obecnej 3.300 dzieł z zagadnień spółdzielczych i społecznych w różnych językach. Dział sprawozdań i roczników liczy 400 numerów. Bibljoteka otrzymuje 10 czasopism spółdzielczych w języku polskim, 3 — w ukraińskim, 3 — czeskim, 1 — białoruskim, 11 — w języku niemieckim, 12 — angielskim, 7 — we francuskim, 2 — w języku włoskim, 1 — w języku hiszpańskim, 2 — rumuńskie i 1 — szwedzkie. Bibljoteka jest czynna w godzinach urzędowania biura Centrali Związku przy ul. Grażyny 13 i dostępna bezpłatnie dla pracowników spółdzielczych i działaczy z okręgu.

Stowarzyszenie spożywców, to dziś przedewszystkiem — poza zaspokojeniem potrzeb bieżących członków — szkoła władania społecznego.

B. SIWIK

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.